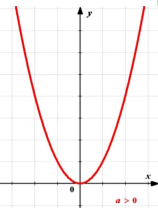




Pod jasnym słońcem była droga, która się ciągnęła prosto do wielkiego miasta Arytmetya. Szła tą drogą nikomu nieznana liczba, nie miała swego imienia, po prostu go nie знаła. Po przejściu nieco dalej, nasza liczba zobaczyła skrzyżowanie, które wyznaczało kierunek do 4 słynnych rzek. Są to rzeki dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia. Nie wiedząc nic o nowym terenie, nieznana liczba szła główną drogą, żeby się nie zgubić.

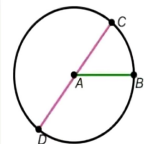


Gdy dotarła do miasta, usłyszała płynące tam burzliwe życie, śmiech dzieci, szczekanie psów, brzęk narzędzi do robienia drewnianych zabawek. Wszystko było żywe i wesołe. Przechodząc dalej przez most nad rzeką mnożenia, weszła na małe prywatne pole, na którym rosły kwiaty różnych rodzajów i kolorów. Były niezwykle, miały zamknięte pąki. Nasza bohaterka nie wiedziała dlaczego. To nie przeszkadzało jej w zbieraniu ich do bukietu.



Wkrótce, nie wiadomo skąd, do naszej bohaterki podbiega groźna kobieta, besztając ją za zbieranie cennych i trudnych w uprawie kwiatów.

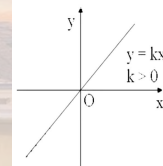
Kobieta również krzyknęła: "Nawet nie myśl o dotykaniu kwiatów, zawierających **liczby pierwsze**, są wyjątkowe."



Kobieta ta nazywała się **zbiorem**, a kwiaty jej to elementy.

Nasza nieznana nikomu liczba poszła dalej, spotykając biedną, pospieszną, o przerażonych oczach **funkcję**. Ona biegała i krzyczała "gdzie jest moja **parabola**, dzieciątko moje, wróć do mnie, gdzie jesteś..." Nieznajoma nie znała nikogo w mieście, nie mogła pomóc i była trochę smutna z tego powodu.

Idąc dalej, zobaczyła osobę wysokiego wzrostu, o smukłej sylwetce i atrakcyjnym wyglądzie, ubraną w kosztowną piękną sukienkę, na nogach miała małe zgrabne czółenka, na głowie damski kapelusz sombrero. Siedząc na krześle królowej, arogansko rozdawała pieniądze tym, których lubiła, i przeganiała innych, którzy jej zdaniem nie byli warci tych pieniędzy.



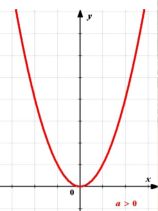
2



$$C = 2\pi r$$



Tą osobą była **potęga**. Z jej pomocą każda liczba przecież mogła się stać kilkakrotnie większa. Dlatego przy niej zawsze było wiele liczb, wśród których byli **ilorazy**, których szczególnie nie lubiła. Ilorazami były małe dzieci i nastolatki, potęga uważała, że nie warto marnować pieniędzy na dzieci.



Nasza bohaterka przeszła obok. Nieco później nadepnęła na szeroki czerwony pas na ziemi, usiany cyframi. Nie wiedząc, co to jest, nieznajoma poszła czerwoną linią, idzie, idzie, i w końcu wróciła do tego samego miejsca, z którego przyszła. Zdała sobie sprawę, że całkowicie okrążyła całe **koło**. Ale poza tym, nie rozumiejąc jak, poznała obwód tego koła. Nagle z tyłu rozległ się głos " Witaj".

Nieznajoma odwróciła się i zobaczyła mężczyznę z brodą, ciepłym uśmiechem i życzliwymi oczami.

To był **Pitagoras**.

Zapytał: "Jaka jesteś liczba?"

Nasza bohaterka cicho odpowiedziała "Nie wiem"

- "Do oznaczenia liczby potrzebne są cyfry. Jakie masz cyfry, wiesz?"

- "Mam tylko ten bukiet kwiatów."

I w tym momencie jako pierwszy zakwitł najpiękniejszy kwiatek, a wewnątrz kwiatu znajdowała się cyferka 3.

Chociaż zbieranie kwiatów z liczbami pierwszymi było zabronione, nasza nieznajoma wzięła jeden taki.

Po pierwszym zakwitły pozostałe kwiaty. A wewnątrz każdego były cyferki.

Pitagoras powiedział " A to i jest oznaczenie, jaka jesteś liczba"

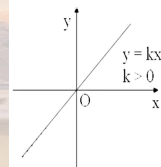
Było tak wiele cyferek, że nasza bohaterka stała się największą liczbą w całym mieście."

"Ja jestem liczbą **Pi**"

W sercu naszej bohaterki zrobiło się tak ciepło, że w końcu ma imię. Z szerokim uśmiechem podziękowała Pitagorasowi i odeszła w **nieskończoność**.



π



2



$$C = 2\pi r$$

